Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, wtorek 18 lipca 1905. Nr 188

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. **Maryan Hupczyc** (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości pewne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru **3 centy = 6 halerzy.** — W poniedziałki i dni poświąteczne **2 centy.**

Bierny opór na Węgrzech.

Nadzieje kamaryli wiedeńskiej, że stary generał honwedów Fejervary poradzi sobie z Węgrami, okazują się z dnia na dzień coraz złudniejszemi.

Opozycya węgierska, żądająca uznania samoistności Węgier, zorganizowała już „bierny opór" w kraju, polegający na niepłaceniu podatków i niedawaniu rekruta niekonstytucyjnemu rządowi. Na pogróżki bar. Fejervarego, że zasuspenduje urzędników autonomicznych, którzyby podatków dobrowolnie zapłaconych, nie odstawili do kas rządowych, magnaci węgierscy (jak różnią się oni swoim patryotyzmem i swoją energią — od takich magnatów polskich w Warszawie!) odpowiedzieli deklaracyą, że ofiarują znaczne sumy na wypłatę pensyj tych, ewentualnie zasuspendowanych urzędników. Bar. Wesselenyi ofiarował 120.000 koron rocznie, hr. Eugeniusz Zichy milion koron. Nie ma to być dar, lecz tylko pożyczka, którą po nastaniu rządu konstytucyjnego, rząd tym magnatom musiałby zwrócić. Wogóle finansowanie „biernego oporu" nie przedstawia dla opozycyi żadnej trudności, bo wystarczy, jeśli zamożni opozycyoniści złożą na cele biernego oporu te sumy, któreby tytułem podatków rządowi musieli zapłacić. Opozycya w ten sposób operować będzie właściwie rządowemi funduszami!

O złamaniu opozycyi, a nawet o skłonieniu jej do jakiegokolwiek ustępstwa niema mowy. Pojawił się wprawdzie projekt, aby na razie opozycya, pomijając sprawę komendy węgierskiej, utworzyła rząd ze swego łona. Ale projekt ten, zaledwie się pojawił, rozwiał się w nicość. Opozycya ani na chwilę nie myśli rezygnować z postulatu komendy węgierskiej.

Hr. Apponyi omawia tę sprawę w liście, który się dostał na szpalty „Zeit".

Hr. Apponyi pisze: „Węgierski język w służbie i komendzie wojskowej ma sam dla siebie znaczenie zasadnicze dla sprawy wzmocnienia zjednoczonego narodu węgierskiego. Sposób, w jaki korona neguje tę sprawę, jest *zarazem negacyą samoistności państwa węgierskiego*, a zaś affirmacyą jakiegoś ponad samoistnem państwem węgierskiem ciążącego prawa ogólno państwowego. Z tą zasadą kompromis jest niemożliwy".

Hr. Apponyi przewiduje potrzebę walki — i biernego oporu — jeszcze przez rok lub dwa lata, ale nie wątpi, że naród węgierski zwycięży i uzyska wszystko, czego chce. Korona musi ustąpić wobec woli całego narodu.

Obrona Władywostoku.

Korespondent paryskiego „Journala" uzyskał pozwolenie zwiedzenia fortyfikacyi Władywostoku od dowódcy tej fortecy, generała Kazbeka.

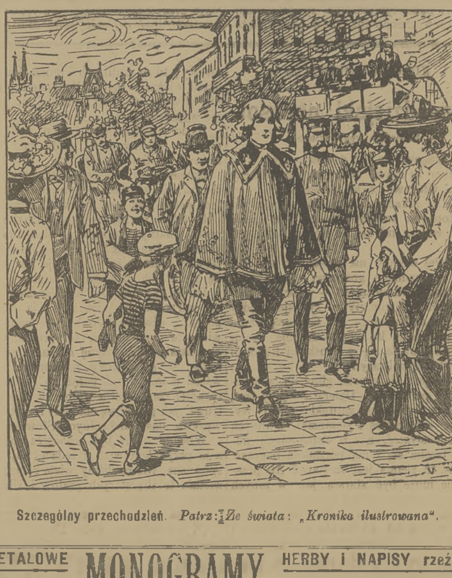
Korzystając z tego pozwolenia, korespondent udał się koleją z Charbina nad Ocean Spokojny. Gdy wyjeżdżał, mówiono mu, że naraża się na niebezpieczeństwo, chunchuzi bowiem w rozmaity sposób starają się przerywać komunikacyę prawidłową. Wbrew tym obawom, korespondent, p. Erio, przejechał całą przestrzeń najzupełniej spokojnie i nie zauważył nic, coby mogło wzbudzić niepokój. Do Władywostoku przybył dnia 6 lipca.

Po złożeniu wizyty dowódcy fortecy i otrzymawszy upoważnienie jej zwiedzenia, p. Erio opisuje stan Władywostoku jak następuje:

„Miasto, jak wiadomo, znajduje się w zagłębieniu, otoczonem wysokiemi górami. Wcina się ono klinem na półwysep Murawiewski, między zatokami Ussuryjską i Amurską. Od południa osłania je wyspa; w tej też stronie stoi siedm wielkich fortów, 38 bateryi nadbrzeżnych, 200 bateryi lądowych, nie licząc „lunet" i innych urządzeń obronnych.

„Od północy bronią Władywostoku cztery linie fortyfikacyi, z których ostatnia, najdalsza, wysunięta jest o 14 wiorst od miasta. W stronie południowej, jako też na wyspie wspomnianej również istnieją trzy linie podobnych fortyfikacyi. Pięć najsilniejszych fortów znajduje się na lądzie, dwa zaś na wyspie.

„Od siedmnastu miesięcy 20.000 ludzi dniem i nocą pracuje nad wzmocnieniem fortyfikacyi władywostockich. Roboty wszystkie już prawie ukończono. Daw-



Szczególny przechodzień. *Patrz: Ze świata: „Kronika ilustrowana"*.

na forteca została z gruntu przekształcona, nowa zaś otacza Władywostok potrójnym, a nawet poczwórnym pierścieniem ochronnym. Wszystko to zbudowano dopiero po wybuchu wojny.

„Garnizon liczy 85.000 ludzi. Forteca posiada 200 dział lub kartaczownic, 400 milionów naboi karabinowych, odpowiednią ilość pocisków i żywności na dwa lata. Liczby te podano mi w biurze generała Kazbeka. Są one pewne.

„Japończycy, dążący w 80.000 ludzi przez Koreę, znajdują się obecnie w Mjen Czen, to znaczy w odległości przeszło 200 wiorst od Władywostoku. Potyczki, jakie obecnie staczają z oddziałami generała Anissimowa, nie mają poważniejszego znaczenia. W każdym razie, przy najbardziej sprzyjających okolicznościach, Japończycy nie mogą stanąć przed Władywostokiem wcześniej, aniżeli za dwa miesiące, tembardziej, że podążają uciążliwemi drogami górskiemi.

„Zresztą we Władywostoku nikt nie wierzy, aby mieli zamiar przyspieszyć oblężenie, nie mają bowiem w Korei sił odpowiednich do zaatakowania fortecy tak silnej i tak ufortyfikowanej, jak Władywostok. Musieliby rozporządzać armią, liczącą 200 tysięcy ludzi, aby zapewnić sobie powodzenie, na razie zaś nie mogą odciągać wojska z Mandżury.

„Tak się przedstawia sprawa od strony lądu. Od strony morza widoki są znacznie gorsze. Blokada jest nieunikniona i lada dzień może nastąpić. W porcie stoją „Rosya", „Gromoboj" i „Bogatyr", krążowce opancerzone, pod komendą admirała Jassena. Oprócz tego znajduje się tam kilka statków, które uszły z pogromu pod Tsuszimą: „Ałmaz", „Groznyj", „Brawyj" — wreszcie cztery kontrtorpedowce i flotylla, złożona z 16 torpedowców. Admirał Jessen, oprowadzając mnie po pokładzie „Rosyi", oświadczył z ubolewaniem, że jest to średnia siła, mogąca się przydać do obrony; o akcyi zaczepnej nawet marzyć nie można.

„Ludność składająca się z 10.000 europejczyków i 8.000 Chińczyków i Koreańczyków, pędzi tymczasowo żywot normalny. Zapowiedziano już, że w razie oblężenia wszyscy, nie należący do obrony, muszą opuścić miasto.

„Ponieważ spodziewać się można lada dzień odcięcia kolei pomiędzy Charbinem a Władywostokiem, komunikacya zatem odbywać się będzie koleją Usuryjską do Chabarowska, a dalej Amurem i Chilką".

Majątek Watykanu.

Wobec zamierzonej reorganizacyi „świętopietrza", którego wpływy okazują się dla finansów Watykanu za szczupłe i które będzie już w najbliższym czasie przedmiotem bardzo żywej agitacyi we wszystkich stronach świata, prasa katolicka przygotowuje grunt, dla rozbudzenia ofiarności ludzkiej. W tym celu ogłoszono coś w rodzaju budżetu watykańskiego, którego liczby przedstawiają się istotnie arcy niepomyślnie. Jeden z korespondentów np. charakteryzuje stosunki finansowe Watykanu w sposób następujący:

„Ktokolwiek był w Rzymie, kto choć raz jeden obszedł w koło Watykan, temu pozostaną napewne w pamięci owe gmachy, otaczające bazylikę, owo mnóstwo pałaców, urzędów, mieszkań niezliczonych dostojników, biorących udział w zarządzie Kościoła i tego też nie zadziwi wiadomość, że mimo wszelkich ograniczeń, wydatki osobiste Papieża wynoszą 400.000 lirów, a procenty od kapitałów pokrywają tę sumę zaledwie w połowie. Ojciec św. opłaca sam, z własnej szkatuły, nuncyatury, delegacye, urzędy dworskie, utrzymuje gwardyę, jedyne w świecie muzea, zbiory i bibliotekę, w których mieszczą się niezmierne skarby sztuki i historyi całego świata, opiekuje się wszystkiemi instytucyami filantropijnemi Rzymu, wypłaca pensye i emerytury. Nic więc dziwnego, że troska finansowa zaciąży nieraz nad Watykiem, że brak środków materyalnych na pokrycie tak rozlicznych wydatków.

Rozdział państwa od Kościoła we Francyi pogorszył jeszcze sytuacyę. Nawskroś katolicka i zamożna Republika wspomagała dawniej hojną dłonią Watykan; teraz musi on dbać o siebie, musi sam pamiętać o potrzebach duchowieństwa i fundacyi religijnych, zdanych na łaskę wiernych. Póki mówiono tylko o oszczędnościach, zaprowadzonych w etacie dworskim, o zmniejszeniu gwardyi szlacheckiej, łączeniu urzędów i uszczuplaniu dotacyi, reformy te nie budziły obaw, przemawiały raczej za zmysłem praktycznym obecnej administracyi papieskiej. Teraz zaczyna z poza tych wieści przezierać widmo konieczności. Watykan wyzuwa się powoli z dawnego przepychu, w który ustroiły go wieki renesansu; Watykan liczy się z każdym groszem, bo zmusza go do tego potrzeba, bo poczyna brakować funduszów na cele niezbędne, związane z dobrem Kościoła i jego zarządu. Stan taki nie jest prawidłowy. Nazwać go nawet można wprost szkodliwym dla interesów katolicyzmu, jeżeli się zważy, że Watykan jest przecież głową i duszą całego świata, że tam jednoczą się interesy duchowe milionowych rzesz wiernych, powiązanych z papiestwem tysiącem idei i węzłów.

Chęć zaradzenia złemu rozbudza się coraz silniej, wywołana jednym z ostatnich faktów, że Stolica papieska nie posiada obecnie dostatecznych funduszów na utworzenie nowych a koniecznych delegatur apostolskich, o które proszą napróżno wierni, odcięci od świata cywilizowanego, pozostawieni na łaskę losów. Wyłania się więc projekt reorganizacyi świętopietrza.

Elizée Reclus.

W paryskim „Journalu" podaje znany pisarz dramatyczny, Lucien Descaves, wiązankę zajmujących szczegółów z życia znakomitego geografa i głośnego anarchisty Elizée Reclusa, który, jak wiadomo, przed kilku dniami życia dokonał. Descaves należał do najbliższych przyjaciół Reclusa, więc wspomnienia jego posiadają stempel wiarogodności.

„Reclus — mówi on — po życiu wypełnionem pracą, umarł, że tak powiem, z piórem w ręku. Ukończył on właśnie dzieło potężne „Ziemia i człowiek", wspaniały wieniec na pomniku chwały. Reclus pragnął zawsze, aby tylko dzieła literackie były tłómaczami duszy jego, ale w paź-

---

2) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Głogowa za lat dawniejszych.

Piszący te słowa sam na własne oczy oglądał Głogowę za lat dawnych.

Była to zakazana dziura. Krajobraz jest monotonny i smutny; w ciasnym jarze ukryta wioska tuli się do stoków jałowych wzgórz.

W całej okolicy nie znajdziesz ani jednego porządnego gościńca, nie mówiąc już o kolei. Od niedawna — wybrakowana, dychawiczna lokomotywa kursuje między Bystrzycą a Kamienicą, ale Głogowę omija zdaleka. Pięćset lat chyba upłynie, zanim Głogowa zrówna się z wioskami leżącemi w obrębie cywilizacyi.

Ziemia jest piaszczysta, gliniasta, nieurodzajna i przekorna. Upiera się przy tem, aby tylko niektóre gatunki roślin wyżywiać, n.p. owies i ziemniaki, o innych nie chce słyszeć, a i o wspomniane powyżej trzeba się z nią porządnie borykać.

Może tu ziemia jest za stara? Ale przecież nie może być starszą jak w innych stronach. Tylko prędzej przeżyła się. Tam na dole, na równiach zbożem szumiących, przez tysiące lat wydawała tylko trawę i krzewy; tu na skalistych wzgórzach wyrosły przed wiekami dęby olbrzymie i sosny — nie dziwota, że łono znużonej matki ziemi wyjałowiło się...

Bieda i nędza ma tu swe siedlisko, a przecież dziwny urok, słodki czar poezyi owiewa pustkowia.

Marne chaty upiększa potęga skalnych łomów, do których się przytuliły. Powietrze pełne jest woni bzów i jałowca.

Kwiatów tu nie uwidzisz. Chyba gdzie przed chałupą zamigocze bielą lub czerwienią malwa rozkwitła. Bose, lnianowłose słowackie dziewczęta polewają kwiaty wodą z wielkich dzbanków glinianych.

Dzisiaj jeszcze stoi mi wyraźnie przed oczyma ta uboga wioska, jak ją wówczas po raz pierwszy widziałem w roku 1873; widzę te małe domki, te ogródki, w których zasiano koniczynę i zasadzono kukurydzę, te stare śliwy rozrzucone zrzadka wśród domostw, o gałęziach podpartych tykami: bo drzewa owocowe nie żałują trudu, jak gdyby się zmówiły: „trza jakoś wyżywić naszych biednych Słowaków".

Właśnie zmarł był proboszcz tamtejszy, a ja przybyłem wraz z sędzią, aby spisać spuściznę. Nie mieliśmy wiele roboty; pozostało trochę starych gratów i kilka znoszonych sutann.

Chłopi żałowali dobrego proboszcza.

„Z dobrodzieja, świeć Panie nad jego duszą, był dobry człowiek, ale nie umiał gospodarować. Co prawda, nie było też i na czem gospodarzyć.

— Czemuż nie płacicie lepiej waszego proboszcza? — zapytał się mój pryncypał tonem wyrzutu.

Gruby Słowak popatrzał nań butnie i poprawił sobie pas skórzany na brzuchu.

— Proboszcz nie jest naszym sługą, ale sługą Pana Boga; każdy niech dba o swoje sługi.

Po spisaniu spuścizny poszliśmy, czekając aż nam konie zaprzęgą, na chwilę do szkoły, bo mój sędzia lubił bawić się w pedagoga.

Chałupinka niska, waląca się, słomą kryta — tak się prezentowała szkoła w Głogowej; na gonty zdobył się tam tylko sam Pan Bóg, ale i dom boży był tylko domkiem i nawet nie miał wieży, tylko niską do kościoła przylegającą dzwonnicę.

Weszliśmy do izby, gdzie nas powitał bakałarz.

Nazywał się jak sobie przypominam Grzegórz Maik. Był to mężczyzna w sile wieku, rosły, o ogorzałej przyjemnej twarzy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dzierniku 1882 r. przypadek zrządził, że ujawnił on w życiu prywatnem czynnie swoje idee i to w sposób, który oburzył przeciw niemu nawet przyjaciół serdecznych. Wydał on za mąż jednocześnie obie swoje córki, t. j. pożenił je sam, nietylko z wyłączeniem księdza, lecz nawet urzędnika do ślubów cywilnych. Skandal niesłychany! Gdy mu nawet ze strony dobrych przyjaciół zwrócono uwagę, że postępuje niesłusznie, zastępując przepisany przez Kościół i państwo obrządek zaślubin błogosławieństwem ojcowskiem, Reclus odpowiedział: „Ani mi się śniło sakrament religijny lub majestat prawa zastępować autorytetem rodziców. Młodzi ludzie dokonali w zupełnej swobodzie wyboru wzajemnego, a jeżeli mnie prosili, aby im pobłogosławić i przemówić do nich w chwili uroczystej, uczynili to dlatego, że widzieli we mnie najlepszego i najserdeczniejszego przyjaciela. Na nich samych spada zaszczyt i na nich też odpowiedzialność za czyny. Wy twierdzicie, że ich przykład może znaleźć naśladowców, a ja wam mówię, że jestem tego nawet pewny, bo są oni na drodze właściwej szukając uświęcenia swoich czynów nie w artykułach kodeksu karnego lub cywilnego, lecz we własnem sumieniu.

Ze słów powyższych wynika, że lubo Reclus na początku swojej odpowiedzi zaprzeczył, jakoby błogosławienstwo Kościoła i państwa zastąpić chciał autorytetem rodziców, to jednak solidaryzował się z postępowaniem swych córek i zięciów, którzy wstępując w związek małżeński, poprzestali wyłącznie na błogosławieństwie ojca.

Lucien Descaves przyznaje, że on i Maurycy Donnay w sztuce „Oiseaux de Passage" prawie dosłownie przepisali mowę, którą Elizee Reclus wygłosił przy zaślubinach swych córek.

Reclus był anarchistą, ale nie miał nic wspólnego z ludźmi, którzy zbawienie upatrują w bombach. Był on raczej marzycielem-odludkiem.

„W lutym roku bieżącego — opowiada dalej Descaves — przyszedł do mnie Elizee Reclus, który bawił wtedy przejazdem w Paryżu. Znalazłem go zmienionym. Nie skarżył się na nic, ale znać było, z jego gliniastej cery, że woła go grób, że woła go ziemia do siebie.

I nagle zbudziło się we mnie przeczucie, że widzę go po raz ostatni. Moich dzieci nie było w domu. Ale posłałem umyślnie po nie i zaprowadziłem je do niego, bo wiedziałem, jak bardzo jest przez nie czczony i kochany. Położył im rękę na głowę, uściskał je, a gdy odeszły, rzekł bardzo cicho: „Przyszłość"…. Jestem przekonany, że przyszłość wydawała się w tej chwili Reclusowi, jak jutrzenka, wschodząca nad ziemią zamieszkaną przez dobrych, prostych, przejętych bratnią miłością ludzi".

Z KRAJU.

Nowy Sącz *16 lipca. (Zabity piorunem).* W Piątkowy pod Nowym Sączem podczas onegdajszej burzy, uderzył piorun w 6 letniego Józefa Bienka zajętego zrywaniem czereśni i zabił go na miejscu.

Krynica. Tenor operetki lwowskiej p. Malawski daje we środę, 19 b. m. koncert w naszem mieście. Połowę czystego dochodu z koncertu przeznaczył p. Malawski na rzecz Tow. Szkoły ludowej.

Co słychać w mieście?

Dnia 18 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj we wtorek Bł. Szymona z Lipnicy i Kamila. — Jutro we środę Wincentego a Paulo. — Pojutrze we czwartek Czesława i Hieromina.

Wtorek.

Wiadomości kościelne. W kościele OO. Bernardynów na Stradomiu odpust.

Operetka lwowska w parku krakowskim: „Słodka dziewczyna" operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Teatr powszechny (przy ul. Starowiślnej-Dietlowskiej). „Biedna dziewczyna" wodewil w 6 odsłonach, z niemieckiego.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej pod przewodnictwem wiceprezydenta Saarego. Na porządku dziennym była sprawa uregulowania należytości od ustępującego dzierżawcy teatru miej. p. Józefa Kotarbińskiego, oraz sprawa zapisu śp. Andrzeja Rydzowskiego, dotycząca mieszkania dla prezydenta miasta. Co do pierwszego punktu sekcya wydała swoją opinię, która posłuży dla prezydenta za podstawę do przeprowadzenia rokowań z p. Kotarbińskim. Sprawę zapisu śp. Rydzewskiego po dyskusyi odroczono.

Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.

Wtorek po raz drugi: „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Środa po raz drugi: „Narzeczona milionerka", operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Czwartek po raz drugi: „Siedmiu szwabów", romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Piątek (na ogólne żądanie) po raz trzeci: „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Prokurator małżeński.

SZKIC SATYRYCZNY.

Stanął przedemną zielony z przejęcia i trzęsący się z irytacyi.

— Tak dłużej być nie może! — mówił sapiąc. — Ustrój dotychczasowy instytucyi małżeńskiej domaga się zmian i ulepszeń zasadniczych. Bo zważ pan uważnie:

Przed kilkunastu laty poznałem pannę. Spodobał mi się kolor jej włosów i zaraz uroiłem sobie, że kocham ją bez opamiętania. Panna dała się usidlić w moje postępki oszukańcze, sama oszukała mnie zapewnieniem wzajemności i — nieszczęście gotowe.

Dziś, gdyby nie obecność pół tuzina dziatwy, wzięlibyśmy rozwód. Nasze pożycie jest nie do zniesienia. Ja mówię „czarno" ona „biało"; wziąłem ją, gdy była jasną blondynką — obecnie jej włosy nabierają połysku srebra. Czy tak się dziać powinno?

Nawzajem i ja od rana do wieczora jestem zmuszony słuchać wymówek. Ona wytyka mi moją łysinę, zmarszczki na czole, cygara, których żeniąc się znieść nie mogłem. Teraz dopiero, po upływie ośmnastu lat naszego pożycia małżeńskiego, zrozumiałem, iż nasza miłość nie była szczerą, jakby się to zdawać mogło na pierwszy rzut oka.

Odrzekłem zły, że natręt zabiera mi drogi czas.

— Pięknie, ale co mi do tego?

— O i bardzo. Przyniosłem tu ze sobą projekt zmian praw i zwyczajów przy zawieraniu związków małżeńskich. Moja praca dla szczęścia młodych pokoleń powinna być koniecznie ogłoszoną drukiem. — Posłuchaj pan:

Zaczął czytać z przejęciem:

„Obraz doskonały reform, mających na celu zapobieżenie groźnym następstwom żenienia się mężczyzn i wychodzenia za mąż panien.

Scena przedstawia wielką salę sądu kryminalnego. Za stołem rozsiedli się sędziowie.

P r z e w. (uderza w dzwonek). Posiedzenie rozpoczęte. Woźny, proszę wprowadzić podsądnych! (Po chwili wchodzą młody człowiek i młoda dziewica w otoczeniu straży zbrojnej. Usadowiono ich na ławie zbrodniarzy).

P r z e w. Podsądny, oskarżono go o chęć ożenienia się. Co możesz powiedzieć na swoje usprawiedliwienie?

P o d s ą d n y. Kocham Małgorzatę — oto wszystko!

— Czy możesz przedstawić świadków? Woźny wezwie świadków.

N i e m ł o d a d a m a. Oskarżony zajmuje u mnie pokój kawalerski i mogę przysiądz, że od pewnego czasu nie daje spać nikomu z domowników. Przewraca się na łóżku, jęczy żałośnie i wykrzykuje przez sen: „Droga Małgorzato!"

P r z e w. To nie żaden dowód. Wiek podsądnego?

— Lat dwadzieścia pięć.

— Cyfra dochodu rocznego?

— Tysiąc dwieście koron i gratyfikacya noworoczna.

P r z e w. (pisze coś, następnie czyta): Kleofas Kropkiewicz, za dopuszczenie się szeregu czynów zbrodniczych, które miały na celu obałamucenie siebie i młodej osoby — skazany na sto plag i piętnaście lat zamknięcia w wieży. Siepacze, bierzcie go w swoje obroty. Teraz zwracam się do ciebie, podsądna. Imię, nazwisko, położenie rodziców?

— Małgorzata Kochająca, lat 18. Ojciec mój jest emerytem bez emerytury, matka reumatyczka.

P r z e w. Zatem miałaś pani zamiar wprowadzić, po swoim ślubie, rodziców do domu męża? Człowiek ten, żeniąc się z nią, miał utrzymywać na swoim koszcie teścia i co gorsza, teściową?

P o d s ą d n a. O tem nie myślałam, ale…

P r z e w. To miało być objawem miłości z pani strony, zadatkiem szczęścia na przyszłość? Ja panią urządzę! (Pisze, potem czyta): Małgorzata Kochająca, za uczynki, dążące do skrępowania wolności istoty męzkiej, jest skazana na trzydzieści cztery lata ciemnicy…. Pachołkowie! Pełnijcie swoją powinność!

Ława podsądnych opustoszała, światu zaś nie przybył jeszcze jeden zawarty podstępnie związek małżeński.

Sobota po raz trzeci: „Narzeczona milionerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Niedziela po raz trzeci: „Siedmiu szwabów“, Karola Millöckera.

Teatr powszechny popularny przy ul. Starowiślnej (Dietlowskiej) budynek pocyrkowy: We wtorek dnia 18 lipca b. r. po raz drugi: „Biedna dziewczyna“, wodewil w 6 odsłonach, z niemieckiego, który się cieszył w sobotę niebywałem powodzeniem.

We środę dnia 19 lipca b. r. Nowość!! po raz pierwszy: operetka w 2 aktach W. Rapackiego „Pajacyki“, oraz nowość!! „Niania z Bombaju“ nowela sceniczna w 1 akcie, ze śpiewami, C. Danielewskiego autora „Wesołej wdówki“. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni A. Piwarskiego i Ski. Rynek A. B. i róg ul. św. Jana bez osobnej dopłaty:

Z teatru miejskiego. Dyr. Solski zaangażował na scenę krakowską p. Zelwerowicza, który obecnie występował w Warszawie i p. Słubicką z teatru łódzkiego.

Pni Wanda Siemaszkowa bawiła przez dwa dni w Krakowie w przejeździe do Zakopanego. Ceniona artystka zawiązuje własne towarzystwo, z którem w jesieni odbędzie tournée po Rosyi i Litwie.

Wielki festyn ludowy odbędzie się w niedzielę dnia 23 lipca 1905 r. w parku dra Jordana staraniem katolickiego Stow. stróżów w Krakowie. Czysty dochód przeznaczony na fundusz Kasy zapomogowej biednych stróżów miasta Krakowa.

W razie niepogody odbędzie się festyn w najbliższą niedzielę pogodną.

Dyrekcya c. k. wyższej szkoły przem. w Krakowie ogłasza konkurs na posady 4 asystentów, a mianowicie dla: 1) rysunków geometrycznych i odręcznych, 2) konstrukcyi budowniczych, 3) projektowania budowniczego, 4) technologii chemicznej.

Z centralnego Związku galic. przemysłu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Akcyjny browar w Tenczynku rozesłał pismo, w którem Komitetowi Wystawy i Jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem czyni zarzut z tego, że browarowi okocimskiemu zapewnił za opłatą wyłączność wyszynku piwa na wystawie. Ponieważ nietylko do terminu, w którym przemysłowcy chcący wystawiać swe wyroby na wystawie winni byli wnieść do biura komitetu zgłoszenia udziału a który to termin prócz indywidualnych zawiadomień był obwieszczony w prasie, lecz nawet po upływie tego terminu do obecnej chwili żaden inny z krajowych browarów ani oficyalnie ani prywatnie nie zgłosił swego udziału ani nawet nie zdradził najmniejszej ochoty do wzięcia udziału w wystawie i jarmarku w jakiejkolwiek formie, słowem ponieważ żaden inny z browarów krajowych wcale a wcale się nie odezwał mimo powszechnego do wszystkich przemysłowców wystosowanego zaproszenia do udziału, komitet postąpił zupełnie poprawnie, oddając browarowi okocimskiemu wyłączny wyszynk piwa na wy-tawie. Nolentibus non fit iniuria“.

Skarga przeciw „Naprzodowi“. Przedwczoraj przybył do Krakowa p. Józef Mikuliński, adwokat przysięgły z Zawiercia w Królestwie Polskiem celem porozumienia się z tut. adwokatem dr. f. Rosenblattem w sprawie wniesienia skargi o obrazę czci (§§ 487, 488, 491 i 492 u. k.) przeciw „Naprzodowi“, który w nrze 180 pomieścił korespondencyę z Zawiercia, ubliżającą p. Mikulińskiemu. W korespondencyi powyższej był opis demonstracyi, urządzonej w Zawierciu przez partyę socyalno dem. dnia 30 czerwca i 1 lipca br. Wedle tej korespondencyi miało się zjawić dnia 1 lipca b. r. na ulicach Zawiercia kilka osób z tamtejszej inteligencyi wymienionych po nazwisku z kokardkami biało-czerwonemi na piersiach, a między niemi także p. Mikuliński i wszyscy agitowali za pogromem żydów. Korespondent zarzucił przy podaniu tego faktu p. Mikulińskiemu i innym, że tworzą „czarną sotnię“. Tak więc p. Mikuliński, jak i inni, wymienieni po nazwiskach uczuli się dotknięci tymi zarzutami. Rozprawa na skutek skargi adwokata Mikulińskiego odbędzie się przed sądem przysięgłych prawdopodobnie jeszcze w kadencyi wrześniowej.

Kradzież 46.000 koron. Przed kilkunastu dniami przyjechała do p. S., zamieszkałej w Krakowie przy placu Szczepańskim, jej krewna z Królestwa Polskiego, która żaliła się, że męża wzięto jej na wyprawę wojenną na Daleki Wschód i dlatego znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu materyalnem. P. S. mając właśnie znaczniejszą gotówkę, gdyż sprzedała niedawno kamienicę dała swej krewnej 50 K i ta niedawno odjechała. W kilka dni później zauważyła p. S., że ktoś skradł jej 46.000 K gotówką w banknotach a 1000 K. Zawiadomiona o tem policya, poleciła tę sprawę inspektorowi policyi p. Bron. Karczowi który podejrzywając krewną p. S. o kradzież wyjechał za nią do Królestwa Polskiego. Podejrzenie było uzasadnione, gdyż w Król. Pol. stwierdził p. Karcz, że mąż krewnej p. S. wcale do wojska nie został wzięty, a gdy przeprowadził rewizyę w mieszkaniu podejrzanej przy pomocy rosyjskich strażników ziemskich, znalazł 11.000 rubli rosyjskich, oraz resztę pieniędzy w banknotach austryackich po 1.000 K. Wobec tego tamtejsza policya uwięziła sprytną złodziejkę, oraz jej męża, a pieniądze złożyła w depozycie sądowym.

W aresztach polic. pod „telegrafem“ znajdowało się wczoraj 80 więźniów. Dwudziestu z nich brało udział w napadzie na kom. p. Trzeciaka. Wielu także aresztantów jest złodziei i awanturników, których policya przy sposobności obławy na nożowców, dostała w swoje ręce.

Pokąsany przez psa. Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową 14 letni chłopiec Jan Pakasiński, którego pokąsał jakiś pies. Po opatrzeniu ran polecono pacyentowi udać się do zakładu prof. Bujwida.

Obrazki warszawskie.

Oryginalny „strejk“, mianowicie strejk lokatorów, zdarzył się w kilku kamienicach. Lokatorzy groźbami zmusili gospodarza do zniżenia czynszu o 20 procent. Policya w kilku miejscach aresztowała przywódców tego strejku, a policmajster ogłosił rozkaz do policyi, aby przeciwdziałała energicznie podobnym wypadkom.

* *

O niezwykłej awanturze donoszą z kolei nadwiślańskiej pomiędzy Warszawą a

„Apasze“ krakowscy.

Napad na komisarza policyi p. Trzeciaka, o którym donosiliśmy w poniedziałkowym numerze, a który tak bardzo zaniepokoił opinię publiczną, rzucił jaskrawe światło na niesłychane stosunki w zakresie bezpieczeństwa publicznego, panujące w naszem mieście. I w Krakowie, jak w innych wielkich miastach potworzyły się *bandy* zawodowych nożowców i złodziei, które szczególnie w nocy z soboty na niedzielę hulają po ulicach, teroryzując mieszkańców, zmuszając szynkarzy do uległości i kpiąc sobie z policyi, która wobec nich jest zwykle bezsilną.

„Targowiczanie“, „Ludwinowcy“ i „Kazimierzanie“.

Złodziej rzadko żyje i chodzi luzem. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że „andrusy“ i złodzieje lubią się łączyć w *bandy* o najrozmaitszych nazwach, na czele których stoją hersztowie, zazwyczaj ludzie odznaczający się najsilniejszą pięścią, albo szczególnym sprytem złodziejskim i zmysłem organizacyjnym. Oni to kierują wyprawami złodziejskiemi, oni wyszukują miejsca kradzieży itd. W Krakowie istnieją *trzy główne bandy*, które w gwarze andrusów zwą się „Targowiczanie“, „Ludwinowcy“ i „Kaźmierzanie“. Pierwsi nazwani tak dlatego, że operują po targach, drudzy, ponieważ siedlisko swoje mają w „oleandrach“ za Wisłą w Ludwinowie, a trzeci, gdyż poza Kaźmierz się nie ruszają zazwyczaj i tutaj znają każdy zaułek na wylot i w każdym szynku, w każdej „mordowni“ są jak u siebie w domu. Juści, innego „domu“ nie znają... Każda z tych band liczy *po kilkunastu członków*, ludzi tęgich, silnych, o czelnych zbójeckich fizyognomiach, które tylko w nocy zobaczyć można. Członkowie bandy w dzień śpią, lub oddają się sportowi łowienia ryb. Czasami biorą się i do pracy, przy budowach noszą ciężary itp., ale głównym fachem bandy jest kradzież. Kradną co i jak się da. Ale i w zawodzie złodziejskim istnieje już podział pracy, istnieją *specyaliści*. Jedni złodzieje np. kradną tylko towary z wozów chłopskich przejeżdżających. (Podgórze było i jest jeszcze siedzibą szajki wozowych złodziei, których jednak radca Kostrzewski dobrze trzebi) etc.

Specyalną kategoryę złodziei tworzą t. zw. *„smyrowi“ złodzieje*; wyglądają oni znacznie porządniej od innych andrusów, ale złodzieje fachowi patrzą na nich z pogardą. „Smyrowy“ złodziej jest taki, który w nocy wyszukuje *pijaków* i spokojnie zabiera im buty i pieniądze, jeżeli je mają. Smyrowiec nie „splami“ się zwykłą kradzieżą, bo to „głupia rzecz“ i łatwo można w sądzie ze dwa „łokcie“ (dwa lata), dostać. Pijak zaś, gdy zostanie obrabowany, sądzi, że wszystko przepił i zwykle nie skarży się policyi. Na „smyrę“ chodzić to najbezpieczniejsza specyalność.

Do band należą także i kobiety, które są kochankami „morowych“ złodziei.

Bandy Ludwinowców i Targowiczan żyją w nienawiści ze sobą i gdy się tylko w nocy gdzie spotkają, prowadzą natychmiast walki na noże.

Napad na komisarza.

Jak wykazało śledztwo, w maltretowaniu komisarza p. Trzeciaka, wzięło udział około 30 „andrusów“, członków wszystkich powyżej wymienionych band, które może po raz pierwszy podały sobie dłoń do wspólnego dzieła.

Jak wiadomo, komisarz pol. p. Trzeciak, wracając ze służby w nocy do swego mieszkania na Podgórzu, usłyszał krzyk w ul. Mostowej i zobaczył kilkunastu mężczyzn, okładających pięściami jakąś kobietę. Tą szlachetną damą była niejaka Golonek, należąca do bandy Ludwinowców. Rozpoczęła ona z nimi w nocy z soboty na niedzielę hulankę, ale towarzystwo się jej sprzykrzyło i odłączyła się od nich; wkrótce spotkała „Targowiczan“. Dziewica Golonek miała przyjaciół także i w tej ban-

Otwockiem. Oto podczas kontroli biletów w pociągu lokalnym, kontrolerzy, pp. Kulesza i Siewruk, znaleźli 238 pasażerów bez biletów. Po przybyciu pociągu do Otwocka, usiłowano pasażerów pociągnąć do kary, ci jednak rzucili się na służbę pociągową i nadkonduktora Struka i konduktora Kilkiewicza pobili, poczem cały ten tłum rozbiegł się w różne strony. — Służba stacyjna była bezsilną, aby zatrzymać owych pasażerów.

* * *

Sądy doraźne są ciągle na porządku dziennym. Onegdaj wieczorem z jednego z domów przy ulicy Wroniej, wybiegł jakiś młody mężczyzna: zanim biegło kilkanaście osób z głośnym krzykiem: „złodziej, trzymajcie złodzieja"! Ścigany, wpadł do bramy domu nr 69 przy ulicy Grzybowskiej. Był to znany złodziej, Aleksander Kaczmarski.

Ścigający przeszukali wszystkie mieszkania w domu, do którego wbiegł złoczyńca. Wreszcie wykryto, że Kaczmarski schował się w piwnicy; podążyło tam kilkunastu mężczyzn, uzbrojonych w kije. Wezwano złodzieja, by wyszedł, gdy ten nie usłuchał rozkazu, jeden z mężczyzn strzelił dwukrotnie w głąb ciemnej piwnicy z rewolweru. Po strzałach odezwały się głośne jęki.

Kaczmarski ranny został dwukrotnie w piersi (przestrzelona wątroba) i w prawą rękę.

Rannego wyniesiono na podwórze. — Tłum, zebrany nadzwyczaj licznie, ujrzawszy Kaczmarskiego, zaczął bić rannego, a że nie brakło, jak widać, i uzbrojonych w noże, Kaczmarski, prócz kilkunastu ran tłuczonych, otrzymał 18 ran kłótych.

Niewiadomo, jak długo pastwiłby się tłum nad ofiarą. Dopiero wiadomość, że nadchodzi patrol, wywołała popłoch.

Tłum rozproszył się.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie, które przewiozło Kaczmarskiego do szpitala św. Ducha. Stan zdrowia Kaczmarskiego jest beznadziejny.

Spokój w Warszawie.

Warszawa. Niedziela przeszła zupełnie spokojnie.

Dzicz kozacka w Łodzi.

Z Łodzi donoszą, że w jednej z ulic przyszło znowu do krwawych rozruchów. Banda pijanych kozaków wywołała w ulicy burdę. Gdy coraz większą ilość przechodniów manifestowała oburzenie, kozacy dali salwę do tłumu, skutkiem której 15 osób padło trupem. Lud rzucił się wówczas na kozaków i po ciężkiej walce zabił kilku z nich.

Kozacy w Zgierzu.

Z Łodzi donoszą, że w Zgierzu przyszło z powodu złego jadła do buntu oddziału kozaków. Piechota musiała zbuntowanych poskromić.

Rozruchy w Siedlcach.

Lwów. (T. pryw.) „Słowo polskie" donosi z Siedlec, że 11 b. m. w nocy dokonano tam pogromu dwóch domów publicznych przy ulicy Sokolowej. W mieszkaniach wszystko zniszczono, oblano naftą i podpalono. Ogień szerzył się z nadzwyczajną szybkością, a przybyłej straży utrudniano akcyę ratunkową.

W ostatnich czasach w okolicy Siedlec czuć się daje agitacya za wywołaniem strejku wśród robotników rolnych. Agitacya ta dotąd nie wydała skutku i jest nadzieja, że strejk służby dworskiej nie wybuchnie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin"

Japończycy na Sachalinie.

Tokio. (B. Reutera). Japończycy zajęli południową część Sachalinu. Do niewoli wzięto 70 Rosyan. Japończycy stracili 70, Rosyanie 160 ludzi. Japończycy zdobyli 4 armaty polne, jedną mitralierę i kilka składów broni.

Rokowania pokojowe.

Magdeburg 17 lipca. Z Petersburga donoszą, że Witte, br. Rosen i prof. Martens wyjeżdżają do Ameryki we czwartek. We wtorek zbierze się rada pod przewodnictwem cara dla określenia pełnomocnictwa Wittego.

Według przypuszczeń w Petersburgu, japońskie warunki pokoju są następujące:

1) Odstąpienie Japonii Sachalinu

2) Zwrócenie Mandżuryi Chinom z wyjątkiem półwyspu Liaotung, który przypadnie Japonii.

3) Uznanie japońskiego protektoratu nad Koreą.

4) Zarząd japoński na kolei Charbin-Port Artura.

5) Zapłacenie przez Rosyę odszkodowania wojennego wysokości trzech miliardów franków.

Szpiegowie ułaskawieni.

Tokio. (B. Reutera.) Prezydent ministrów z polecenia mikada podpisał dekret ułaskawiający Bougoina i jego tłómacza, zasądzonych, jak wiadomo, za szpiegostwo.

TELEGRAMY „NOWIN".

Z CARATU.

Odkryty zamach na Trepowa.

Moskwa. Policya tutejsza stwierdziła, że znalezione onegdaj w piwnicy bomby, **były przygotowane na zamach na Trepowa.** Zamach przygotowano na wszelki wypadek **naraz w kilku miejscach.**

Walka z rządem na Węgrzech.

Komarno. Hr Albert Apponyi wygłosił tu mowę z okazyi ukonstytuowania się stronnictwa niezawisłości w Komarnie. — W mowie swej oświadczył, że obecny rząd jest nielegalny i niekonstytucyjny. Mowca wezwał, aby nie zważano na ostatni reskrypt rządu do municypiów, **zalecał aby nie płacono podatków i nie dostarczano rekruta.** Węgry — mówił Apponyi — **muszą zdobyć to, do czego dążą na polu wojskowem**, a wtedy dopiero nastaną w kraju normalne stosunki, a **węgierskie królestwo**, które dziś zaciemnone jest przez austryackie królestwo, zajaśnieje nowym blaskiem.

Do bieguna.

Nowy Jork. Peary rozpoczął wczoraj podróż do północnego bieguna.

---

dzie, więc poszła z nimi do szynku a następnie na dalszą nocną wędrówkę. Nieszczęście chciało, że w ul. Mostowej, a było to już po godz. 1 w nocy — „Ludwinowcy" natknęli się na „Targowiczan" w towarzystwie niewiernej „dziewicy". Obruszył się wtedy okrutnie jeden z „Ludwinowców" i delikatnie „napomniał" „pannę": „A to ty psiakrew zdradzasz nas i z tamtymi łazisz?" Dama nie pozostała dłużną dosadnej odpowiedzi, zaczem rozgniewany Ludwinowiec przystąpił do niej i „lunął" w nadobne lice. Ale „Targowiczanie" skoczyli jej na pomoc i rozpoczęła się bitka między dwiema bandami.

Nadszedł na to kom. pol. Trzeciak i próbował powściągnąć walczących. Interwencya ta jednak zupełnie zmieniła postać rzeczy. Toczące z sobą walkę bandy zwróciły się zgodnie przeciw przedstawicielowi znienawidzonej policyi. Na domiar jak by z pod ziemi wyrośli także „kaźmierzanie" i wszystkie trzy bandy poczęły maltretować komisarza. Leżącego bez przytomności na ziemi kopali nogami tak silnie, że całe ciało jego pokryło się sińcami, a koszula krwią spłynęła. Szczęściem przybyli z pomocą p. Schmidt i Nowiński, którzy komisarza wyrwali z rąk rozbestwionych nożowców i odwieźli dorożką na stacyę ratunkową.

Obława.

Po opatrzeniu przez Pogotowie p. Trzeciak pojechał na inspekcyę policyjną „pod telegrafem" i zawiadomił pełniącego tu służbę komisarza p. dra Jasińskiego o napadzie. Dr Jasiński bezzwłocznie ruszył z żołnierzami policyjnymi na obławę na Kaźnierz, Ludwinów i Zakrzówek za napastnikami i po drodze ściągał zewsząd posterunki policyjne, aby mieć pod ręką większą ilość żołnierzy. Nocy tej aresztowano mnóstwo „łazików", między nimi 30 nożowców oskarżonych o udział w napadzie na komisarza Trzeciaka. Między aresztowanymi znaleźli się bracia Gorowie, znani złodzieje i awanturnicy. „smyrarz" Korona, złodziej Biskup i dwaj niebezpieczni hersztowie wszelkich napadów i bitek Stan. Pamuła i Korek.

W niedzielę po południu i przez cały wczorajszy dzień trwało przesłuchiwanie aresztowanych.

Obława policyjna oczyściła gruntownie miasto. Na wszelkich „łazików" padł wielki postrach a wielu z nich drapnęło z miasta, chroniąc się do gmin podmiejskich. Niewątpliwie przez kilkanaście dni kronika policyjna będzie bardzo uboga w wypadki, bo główni awanturnicy są dziś bądź pod kluczem bądź przyczaili się i znikli z horyzontu.

Akcya przeciw nożowcom.

Policyi krakowskiej czyni się nieraz zarzuty, że nie umie położyć tamy działalności nożowców i zapewnić bezpieczeństwa przechodniom. Zarzut niewątpliwie uzasadniony, jednakże policya może się usprawiedliwiać brakiem sił. Istotnie przy tej liczbie i przy tej jakości straży policyjnej, jak dzisiaj, służba bezpieczeństwa w wielu wypadkach jest tylko fikcyą.

Zresztą z bandami andrusów nie łatwa jest gra. Trzeba ich przychwycić na gorącym uczynku, aby módz ich osadzić w kryminale, a to się rzadko zdarza. Nawet w wielkich miastach słychać często skargi na bezsilność policyi. Tak n. p. w Wiedniu w ostatnim czasie bandy awanturników (po niemiecku „Platten") tak dały się we znaki ludności, oraz właścicielom drobniejszych piwiarń i kawiarń, że jeden z dzienników wiedeńskich „Extrablatt" ogłosił formalną krucyatę przeciwko „apaszom" wiedeńskim, przyjętą z uznaniem przez całą ludność.

Trzęsienie ziemi.

Cetynia. Wczoraj o godz. 2 popoł. w Skutari dało się uczuć nader silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszyły grzmoty podziemne. O godzinie 4 zauważono dalszych 4 wstrząśnień.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" telegrafują ze Stryja, że podczas odpustu w Kochawinie w niedzielę w nocy rzezimieszki usiłowali wzniecić pożar w szopie, w której nocowało kilkaset osób. Na krzyk „gore" powstał wielki popłoch i zamieszanie. Pątnicy, nocujący na I. piętrze i strychu, zeskakiwali na dół, odnosząc ciężkie uszkodzenia. Student gimnazyalny Rudka, skacząc, spadł na bagnet przechodzącego żandarma i w kilka godzin zmarł. Kilkanaście osób potłukło się ciężko.

Lwów. Strejk robotników budowlanych trwa dalej. Dziś przedpoł. odbyła się u inspektora przemysłowego dłuższa konferencya, w której wzięli udział delegaci strejkujących.

Różne wiadomości.

Waga woni. Interesujące są doświadczenia, poczynione ostatnimi czasy w zakresie wagi rozmaitych woni. Jak wiadomo, woń każda jest wynikiem wydzielania się cząsteczek danego przedmiotu, tak drobnych, lotnych, że nie ma sposobu ujęcia ich za pomocą przyrządów, jakimi ludzie rozporządzają. A jednak przekonano się, że każde ciało wonne wydziela owe cząsteczki w rozmaitej mierze: jedne mniej, inne więcej.

Od dawien dawna już wiadomo, że z ciał znanych największe stosunkowo cząsteczki wydziela kamfora, która tak szybko się ulatnia, że „znikanie" jej weszło w przysłowie. Najłatwiej też było sprawdzić, w jakim przeciągu czasu kamfora wydziela określoną ilość cząsteczek swoich, zapomocą poddawania tego ciała ważeniu na wagach bardzo czułych. Ubytek wagi wskazuje, ile w danym czasie wydzieliło się cząsteczek.

Próbowano ten sam system zastosować do innych ciał n. p. do kwiatów; ale sprawa okazała się o wiele trudniejszą. Róża np. wydaje woń bardzo silną, pochodzącą z olejku lotnego, znajdującego się w jej listkach. Najczulsze jednak wagi nie wykazały różnicy w ciężarze róży nawet po upływie dni kilkunastu. Pod tym względem kwiaty mają pewne podobieństwo do radyum, które, według badań dotychczasowych, pomimo silnego promieniowania, nie traci na wadze, a raczej, jak przypuszczać należy, traci tak mało, że tego żaden z aparatów istniejących skontrolować nie może. Becquerel, znany badacz w zakresie radyum, wyraża przypuszczenie, że maleńki kawałeczek radyum, promieniując bezustannie, straciłby miligram ze swej wagi dopiero po upływie miliona lat. Naturalnie, tak długo trwającego doświadczenia nikt nie jest w stanie sprawdzić.

Z ciał wydających woń najostrzejszą, najsilniejszą, najbardziej rozpowszechniony jest jodoform. Wiadomo, że woń jego odczuwamy w znacznej odległości; nieraz całe budowle przenika woń jodoformu, pochodząca z bardzo małego kawałka tego ciała. Jak drobne wydziela ono cząsteczki, dowodem fakt, że pomimo czynionych oddawna badań, nie zdołano cząsteczek tych zważyć. Kawałek jodoformu lata całe woń wydaje i nic na wadze nie traci. Prawdopodobnie różnica dałaby się na czułej wadze zauważyć po stu lub tysiącu latach.

A jednak świeżo najsłynniejszy z chemików francuskich, prof. Berthelot, przedstawił paryskiej Akademii Umiejętności nowy sposób mierzenia ubytku ciał, które woń wydają. Opis tego sposobu zrozumiałym byłby dla wtajemniczonych w najgłębsze tajniki chemii; profan — jakim jest przeciętny czytelnik — wierzyć musi w słowo mistrza. Berthelot zatem udawadnia, że jodoform w ciągu godziny traci milionową część swej wagi; potrzeba 114 lat, aby miligram jodoformu zupełnie się ulotnił.

Ten sam uczony, na mocy doświadczeń czynionych z różnemi ciałami woń wydającemi, dochodzi do wniosku, że jodoform stosunkowo większe wydaje cząsteczki, aniżeli inne ciała wonne.

Piżmo naprzykład, którego zapach, jak wiadomo, jest bardzo silny i przyprawia wiele osób o zawrót głowy i mdłości, wydziela tak drobne cząsteczki, że na ulotnienie się zupełne jednego miligrama tego ciała, potrzeba byłoby sto tysięcy lat.

Jeszcze drobniejszemi są cząsteczki, wydzielane przez lotne olejki kwiatów. Przypuszczać można, że róża wydawałaby zapach przez przeciąg co najmniej pół miliona lat, gdyby tak długo istnieć mogła. Niestety, o ile zapach kwiatu jest długotrwały, o tyle istnienie jego krótkie, przelotne.

Milionowa fundacya. Milioner amerykański Fick przeznaczył półtora miliona lirów na utworzenie w Rzymie „amerykańskiego instytutu sztuk pięknych". Instytut ten będzie miał za zadanie kształcenie artystów amerykańskich i rozwój sztuk pięknych w Ameryce.

Miejsce rokowań pokojowych. Jak wiadomo, konferencya pełnomocników rosyjskich i japońskich w sprawie zawarcia pokoju odbędzie się w Ameryce w miejscowości Portsmouth. Miasto to leży nad ujściem rzeki Piscataqua, liczy około 12.000 mieszkańców i posiada wyborny, głęboki port. W porcie tym rząd amerykański założył przed kilku laty olbrzymie doki do budowy i naprawy okrętów. Całe wybrzeże atlantyckie od Maine do Nev Jersey zasiane jest miejscowościami, wybranemi na pobyt letni i kąpielami morskiemi. Portsmouth leży w ich środku i zajmuje wybitne miejsce, jako letnisko amerykańskie. Najbardziej odwiedzane są kąpiele morskie, położone w pobliżu Portsmouth, jako to: Newcastle, Bay Beach, Hampton Beach. Wiele rodzin zamożnych posiada w Portsmouth wspaniałe wille, w których podczas sezonu odbywają się „garden-parties" i t. p. Najbardziej ulubionem miejscem wycieczek letnich są Isles of Shoals, wyspy, położone o 10 minut drogi od wybrzeża, owiane chłodem Atlantyku i połączone nieustannie kursującymi statkami spacerowymi z lądem stałym. Portsmouth leży o dwie godziny drogi koleją od Bostonu. W Portsmouth internowany był hiszpański admirał Cervera, wzięty do niewoli przez admirała amerykańskiego Schley'a po bitwie morskiej pod Santiago di Cuba.

Potwór. Z Nowego Orleanu donoszą o strasznym czynie, którego dopuścił się pewien murzyn na małym skunerze „Olympia" w pobliżu wybrzeży Hondurasu. Zapłonąwszy miłością do znajdującej się na skunerze młodej dziewczyny białej i nie mogąc zaspokoić namiętności wobec załogi i podróżnych, w nocy wymordował wszystkich, a w tej liczbie kobietę z dzieckiem 3 miesięcznem, oprócz owej dziewczyny. Ujętego nazajutrz prezydent Bonilla uchronił od sądu doraźnego tłumu, ale skazał go na śmierć, poprzedzoną torturami.

120 ofiar. W walijskiej kopalni węgla National Colliery pod Wattstownem, skutkiem wybuchu gazów, jak już donieśliśmy, nastąpił straszny pożar. Ze 121 górników i chłopców, zajętych wówczas w kopalni, zginęło 120. Ocalał tylko lampiarz, Mateusz Davies, który w chwili wybuchu znajdował się w izbie, przeznaczonej na skład lamp, a położonej przy wejściu do szybu. „Na krótko przed południem — opowiada — znajdowałem się w izbie w towarzystwie jednego z chłopców, pomagających górnikom. Nagle usłyszeliśmy straszliwy huk, po którym niezmiernie silny pęd powietrza wpadł do izby. W jednej chwili pojąłem, że nastąpił wybuch gazów, grożący pożarem. Wydobyłem szybko z kieszeni blaszankę z herbatą, wylałem zawartość na ubranie i, zatkawszy mokrą połą kurtki nos, tudzież usta, padłem na ziemię. Dzięki temu sztucznemu filtrowi, mogłem oddychać aczkolwiek sięgały mnie płomienie. Ból z oparzeń był tak silny, że w końcu straciłem przytomność. Ocknąłem się dopiero w domu na łóżku. Chłopca wybuch musiał zabić na miejscu." Davies ma twarz, ręce i szyję poparzone okropnie, lekarze jednak twierdzą, że będzie go można utrzymać przy życiu.

Bezpieczne polowanie na lwy. Ciekawy prospekt rozsyła pewne Towarzystwo turystyczne w Londynie. Oto podejmuje się osobom oddzielnym lub grupom, pragnącym zapolować w lasach dziewiczych Afryki wschodniej na lwy, słonie, hipopotamy, krokodyle i innego zwierza grubego, dostarczyć tej przyjemności, zapewniając przytem wszelką wygodę i bezpieczeństwo. Koszt wycieczki 3-miesięcznej, licząc w to przewóz i zupełne utrzymanie, ma wynosić 500 funt. sterl. od osoby oddzielnej. Grupy, złożone z trzech osób, otrzymują znaczny rabat.

Do grajka.

Mośćie wy, grajku, moi!
Trza wam skrzypki brać,
Bo już ciżba cała stoi,
Nawołując u podwoi,
By jej śpiewkę grać
Od duszy!
Grać, od serca grać!

Posłuchajcież, jak się proszą,
Domagają w głos:
O tą nutę niemacoszą,
Co ją na dnie w piersiach noszą,
Jak marzony los
Od Boga!
Jak pisany los!

Nie zwlekajcież, grajku miły,
A utrafcie w ton:
Żeby oczy się zrosiły,
Wszystkie serca, wej! zabiły,
Kiej odpustny dzwon
We świątki!
Kiej odpustny dzwon!

Dalej, grajku! dudu... dudu!
Choćby struny rwać!
Żywo, stary! tyla ludu,
Nie żałujcież smyka, trudu,
Bo jest komu grać
Do serca!
Bo jest komu grać!

El. (Kaz. Laskowski).

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Szczególny przechodzień. Przed kilku dniami pojawił się na ulicach Londynu szczególny przechodzień, który wywoływał wszędzie niezwykłe zaciekawienie. Była to „Enigmazelle", czyli „żyjąca maszyna", którą można oglądać od kilku dni w jednym z londyńskich teatrów „Variété". Lalka ta jest prawdziwym tryumfem mechaniki i w ruchach naśladuje do tego stopnia człowieka, iż trudno wprost dać wiarę, że się ma z lalką do czynienia. Wynalazca mechanik w celach reklamy puścił lalkę w ruch na ulicy Londynu. Szczególny ten przechodzień tak się po angielsku zachowywał podczas przechadzki na głównych ulicach Londynu, że nawet „przepraszam" nie mówił, gdy się na kogo natknął!

Magazyn MEBLI

i Zakład

TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Kajetana DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska 36

I-sze piętro,

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez D. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Już sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: **Najtańszy przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 29

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo

minimum 50 halerzy.

Pomocnik handlowy, poważny, znajdzie umieszczenie w firmie Fr. Lenert, Kraków, Sławkowska 6, handel korzenny. Również potrzebni są praktykanci. 121

Dom piętrowy murowany jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach na ulicy Morgensterna przy rogatce Warszawskiej, koło toru kolejowego. Wiadomość w Podgórzu, ulica Lwowska l. 48, sklep p. Mrozowskiej. 122

OZYASZ HERBST

handel mebli 120

w Krakowie, Starowiślna l. 16.

wypożycza meble

pod bardzo przystępnymi warunkami, równocześnie podaje do wiadomości, że kupuje także **używane meble.**

Dom parterowy 124 murowany w Starym Sączu do sprzedania. Wiadomość u Maryi Combrowej w Starym Sączu.

Szafa do wina żelazna, na 200 flaszek tanio do sprzedania. Wiadomość w księgarni katolickiej Dr. Miłkowskiego, ulica św. Jana 6 (Hotel Saski). 123

Serdeczne podziękowanie składają redakcyi 119

INFORMATORA

w Krakowie, ulica Szpitalna 34 za skorzystanie z informacyi tejże i uzyskanie dobrych posad etc. Józef Sikora, Stanisław Malik, Władysława Piątkowska, Augustyn Kozubowski, Edmund Brablec.

Zakład jubilerski 46

Seweryna ŻOŁDANIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką.

Specyalna pracownia obrączek ślubnych

Noże, widelce, łyżki

i wszelkie przedmioty do użytku domowego i restauracyjnego, wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone i ze srebra czystego oraz ozdobne przedmioty na podarki i wyroby kościelne poleca znany magazyn fabryczny wyrobów platerowanych i srebrnych

M. Jakubowski

w Krakowie, Sukiennice 26 i 27 od strony Ratusza.

Ceny fabryczne. 103

Abituryent gimnazyalny,

biegły w języku polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia.

Adres: S. E. ulica Floryańska 55 III. p.

Poszukuję mieszkania

z całem utrzymaniem u inteligentnej, bezdzietnej wdowy, w umiarkowanych warunkach. Zgłoszenia: **Mieszkanie, poste restante, Kraków (gł. poczta).** 115

DOM murowany

w Ludwinowie, piętrowy, cynkiem kryty, narożny i 9 okien frontu, Nr. 78, na bardzo przystępnych warunkach do nabycia. Wiadomość od 12—2 po poł. na miejscu, albo od 2—5 po poł. w Administracyi „Nowin", Zwcisze 7. 6

Kilka powozów

używanych, dwa landa używane, oraz rozmaite nowe powozy do nabycia u

S. Makowskiego

Kraków, Szpitalna 32. 108

Starszy inteligentny mężczyzna, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem **M. H.** administracya „Nowin".

Potrzebuję chłopca

do praktyki malarskiej z ukończoną szkołą normalną. Bracka 18. 95 **K. Bodziński.**

Pomocnik drukarski

(do kręcenia kołem) potrzebny zaraz. — Żonaci mają pierszeństwo. Zgłoszenia: **Drukarnia w Nowym Targu.** 111

EKONOM

z 33-letnią praktyką, żonaty, z powodu wydzierżawienia majątku, w którym miał zajęcie od 5 lat szuka od 1 sierpnia posady. Zona trudni się gospodarstwem kobiecem na ordynaryę. — Zgłoszenia: „Ekonom" w administracyi „Nowin". 117

Gospodyni znająca się na gospodarstwie kuchennem i domowem, potrzebna jest zaraz na prowincyę. Zgłoszenia: „Gospodyni" w administracyi „Nowin". 116

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

Skała Kmity! Z poważaniem 118

Skała Kmity! **Wład. Bogacki, restaurator**

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

„SWOSZOWICE" Pod Krakowem

Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa

Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe. Inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elektromasarzu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **nerwobolów**, (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły** porażeń, chorób **skóry i kości**, chorób **nerwowych**, zatruć **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników. 51

Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr. Zanietowski.**

Zarząd Zakładu: **Dr. Włyński.**

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 114

Thos H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7, I- 283.

Do sprzedania deski z bel papieru i tektura gruba.—

Wiadomość w administr. „Nowin" od 2—5 popoł.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.